

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Dziennik Olsztyński” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codzien. z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. mies. na pocztach 600 mk., z odnosz. do domu 609 mk., do Polsk. mies. 1600mk. lub 3500mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 marek za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 250 marek. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na wtorek 13. marca 1923 r.

Nr. 53.

Pismo Poincarego do premiera Sikorskiego.

Posel francuski Panatieu wręczył premierowi Sikorskiemu bardzo obszerne pismo Poincarego zawierające odpowiedź utrzymaną w tonie bardzo serdecznym na list Sikorskiego w sprawie uregulowania granic wschodnich. Poincare wyraża pełną solidarność z poglądami rządu polskiego i oświadcza, że polecił przedstawicielowi francuskiemu w Radzie ambasadorów przeprowadzenie uznania granic Polski w myśl życzeń rządu polskiego. W końcu dziękuje on za szczerość i zaufanie do Francji jako sojuszniczki polskiej. Po wręczeniu listu odbył Panatieu dalszą

konferencję z premierem polskim Sikorskim. List premiera Poincarego jest odpowiedzią na pismo premiera Sikorskiego. W liście tym Sikorski wskazał, że ostateczne ustalenie granic Polski usunie tak szkodliwe traktowanie Polski przez nieprzyjaciół jej sąsiadów jako „państwa sezonowego”. Premier Sikorski wyraził nadzieję, że kwestja granic wschodnich Polski bez poważnych i groźnych dla pokoju wstrząśnień nie może być załatwiona inaczej jak tylko korzystnie dla Polski.

Kiereński w Berlinie.

Berlin, 9. 3. (AW.) Przed kilku dniami przybył do Berlina Kiereński i we wywiadzie z przedstawicielem pewnej agencji skandynawskiej oświadczył, że eksperyment z nową polityką ekonomiczną Sowietów (Nep) doznał zupełnego fiaska. Polityka ta jest niemożliwa bez przywrócenia wolności politycznej, zaś wolność taka oznaczałaby koniec bolszewizmu. Dlatego ruch handlowy z zagranicą jest szczęśliwym okresem przejściowym, który zakończy się zmianą ustroju w Rosji. Prawdopodobnie nawet po tej zmianie rząd obecny pozostałby u steru a gdyby Lenin dał eserom tylko tyle wolności, ile rząd Kiereńskiego dał bolszewikom a nawet tylko tyle, ile rząd carski eserom, wówczas byłiby oni gotowi, wrócić do Rosji i współpracować nad odbudową. W sprawie pomocy

wojskowej dla Niemiec oświadczył Kiereński, że w dzisiejszych czasach armja nietylko musi mieć bagno, lecz przede wszystkim pomoc przemysłu i techniki. W państwie, które niema ani przemysłu ani środków transportowych, w którym nadto nie istnieje wiedza techniczna, nie może wogóle istnieć armja, któraby stanowiła niebezpieczeństwo dla Europy. Nadzieje pewnych sfer niemieckich co do pomocy wojskowej Rosji są zjawiskiem psychologicznym, to znaczy, że chętnie się wierzy w to, czego się samem sobie życzy. Armja rosyjska jest niczem innym, jak tylko wojskiem policyjnym, które jedynie w własnym kraju a w najlepszym razie przeciw państwowemu osiennym osiągnąć może sukcesy, lecz nigdy na terytorjum obcym.

Przeciwko ministrowi spraw wewn. Severingowi.

Gdy pruski minister spraw wewnętrznych p. Severing cofnął zakaz wydawania „Gazety Olsztyńskiej”, natenczas wiedzieliśmy zaraz co się stanie. Wiedzieliśmy, że ataki monarchistów zwrócą się przeciwko serdecznemu przez nich znienawidzonemu ministrowi.

Monarchiści wschodniopruscy akceptują jedynie ministrów, którzy ich knowania tolerują, a dążności germanizacyjne moralnie i finansowo popierają. Ministrami w Prusach i w Rzeszy zdaniem naszych monarchistów mogą być jedynie tylko hakatyści, inny minister jest niemożliwy.

Błąd każdemu urzędnikowi w Prusach Wschodnich, którzyby się sprawiedliwie odnosił do Polaków. Gdy swego czasu wyższy radca prezydjalny p. Dr. Herbst w Królewcu wygłosił kilka słów rzeczowych i sprawiedliwych o traktowaniu mniejszości narodowych w Prusach Wschodnich, rozpoczęły się przeciwko niemu natychmiast knowania i intrygi. Pan Dr. Herbst umikł i widocznie nie zdobędzie się na odwagę, ażeby postulaty swoje przeprowadzić.

Prezes rejencji kwidzińskiej p. Dr. Proske wypowiedział dwa słowa o stosowaniu „absolutnej sprawiedliwości” względem Polaków w Prusach Wschodnich. Gdy atoli pan ten rozpatrzył się w hakatystycznej atmosferze, uląkł się widocznie słów własnych, zamlił i prawdopodobnie nie łatwo mu będzie pójść drogą absolutnej sprawiedliwości.

Był tu raz kłedyś w Olsztynie uczciwy i sprawiedliwy redaktor „Allensteiner Zeitung” p. Gerlach. Zdeptała go hakata, która uczciwości i sprawiedliwości nie znosi.

Znamy centrowca, człowieka jak kryształ, Niemca ale przyjaciela narodu polskiego, gorliwego katolika, człowieka nawskroś uczciwego i sprawiedliwego. Nie wiadomo, co się z tym człowiekiem dzisiaj dzieje. Obawiamy się, że żyje w biedzie i w nędzy w tych okropnych warunkach dzisiejszych czasów. Możeby o nim pamiętać, gdyby ten człowiek nie był sprawiedliwym, gdyby nie darzył jako Niemiec sympatją i życzliwością polskiego narodu.

Znamy także wielu innych Niemców szlachetnych, uczciwych i sprawiedliwych, lecz wymienić ich nazwisk nie możemy, nie możemy ich pochwalić, gdyż ta pochwała ze strony polskiej uważana by była przez wschodniopruską hakatę za kompromitację, pochwała z naszej strony zaszkodziłaby mogła tym Niemcom uczciwym i sprawiedliwym.

Nie można się więc dziwić, że prasa nacjonal-

styczna uderza na pruskiego ministra spraw wewnętrznych p. Severinga. Gdyby np. jaka monarchistyczna gazeta pisała tak jak my pisaliśmy o p. Dr. Cuno za „Dzien. Berl.” i p. prezydent naczelny Prus Wschodnich by tę gazetę zakazał, wtenczas by było źle, posypałaby się gromy na p. Siehra, na p. Severinga i na „republikę”. Tu atoli się rozchodzi tylko o polską gazetę. Na tę wolno szczuć, tę wolno zakazywać, tę wolno w małych zapytaniach kłamliwie oczerniać.

Na p. ministra spraw wewnętrznych zaś wolno ujadać, bo uczynił to, co mu obowiązek nakazywał, bo nie dał się okłamać przez chytrych monarchistów, lecz osobiście sprawę zbadał i przekonał się, że całe oskarżenie „Gazety Olsztyńskiej” przez prasę monarchistyczną opartem jest na kłamstwie.

Oni, monarchiści, mogą pisać bezkarnie, że p. minister Severing pozwolił się przez postów polskich — breiltreten, mogą go nazywać „Aniołem Stróżem Związku Polaków” („Allensteiner Ztg.” nr. 57) mogą go nazywać przyjacielem Polaków, ba, doczekamy się jeszcze może, że panowie monarchiści zarzucą p. ministrowi spraw wewnętrznych, że on wielkopolską agitację w Prusach Wschodnich popiera i że dopuszcza się zdrady stanu.

Oto typ naszych wschodniopruskich monarchistów i hakatystów, którzy mają na dobitkę tę bezczelność, że podszywają się pod firmę narodu niemieckiego.

Związek Polaków wyraził urzędowo swoje zadowolenie z postępowania p. Severinga i oto patrzcie, monarchiści nazywają p. Severinga „Aniołem Stróżem Związku Polaków i przyjacielem naszym”. Gdy krytykujemy urzędników pruskich — źle, gdy ich pochwalimy, także źle. A że p. Severinga pochwaliliśmy to nawet zbrodnia, bo to przecież republikanin i socjaldemokrata.

Cóż my mamy z p. Severinga? Jest on w Prusach ministrem spraw wewnętrznych i powinien urządzić sprawiedliwie wykonywać, powinien nam Polakom dać to, co nam się słusnie należy, a więc absolutną sprawiedliwość. Gdy atoli ten pan minister nam wyrządził zamierza sprawiedliwość, to oni, monarchiści się wściekają, na ministra napadają, chcą aby nas uciskał, prawa wyjątkowe kuł, ażeby nas germanizował, a wtenczas dopiero znajdzie u nich łaskę. Będą ujadali na p. ministra i znajdą płaszczyk do swej akcji, płaszczyk który się nazywa „zagrożoną niemieczyzną w Prusach Wschodnich”.

Boć u nas bardzo często Polaków tutaj wcale niema. W czasie plebiscytu np. Polaków nie było. Gdy jednakże okaże się jaka polityczna potrzeba, natenczas Polacy z grobów powstają, a nawet niemieczyźnie zagrażają i ją uciskają. I to z pomocą pr-

skiego ministra spraw wewnętrznych p. Severinga anioła stróża Związku Polaków w Niemczech i serdecznego naszego przyjaciela.

Jak to powiedział swego czasu Fryderyk II:

„Mit solchem Pack muss man sich rumschlagen...”

Observerator.

Minister Skrzyński o obecnej sytuacji politycznej.

Warszawa. (PAT.) Na ostat. posiedzeniu sejmiku odesłaniu do komisji skarbu, budżetowej w pierwszym czytaniu ustawy, przywracającej moc obowiązującą ustawy o uregulowaniu podatku spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej, zabrał głos p. minister spraw zagranicznych Skrzyński. aby odpowiedzieć na interpelację PSL. w sprawie obecnej sytuacji politycznej.

Minister Skrzyński oświadczył: Polska powstała na traktatach, które zakończyły wielką wojnę, które podpisał krwią nasi żołnierze, na traktatach, które wyniosły narody z toni cierpień i krwi na stałe podstawy państwowego niezależnego bytu. To jest podstawa i punkt wyjścia, który decyduje w polityce zagranicznej Polski. Z tego punktu wypływa jako kategoriyczny imperatyw solidarność na gruncie traktatów i ich wykonania. Wszystko inne jest dedukcją nieublaganie zimną, w której każdy błąd równa się pomyłce w równaniu arytmetycznym. Jak rozumiemy solidarność? Solidarność nasza, to jest uczucie wdzięczności, które nas złączyło z wszytymi temi państwami, których żołnierze przelali krew o wolność i niepodległość narodów i z którymi zawarliśmy wieczysty pakt duchowego przymierza. Z tej trybuny kilka tygodni temu pos. Spickermann mówił o możliwości rozwijania się w kierunku zbliżenia do naszych wielkich sąsiadów. Wobec tego co on powiedział, należy stwierdzić uczucie całego narodu, czy podobna myśl może mieć pozór aktualności. Jeżeli podnoszę tę myśl, to tylko dlatego, że w dalszym jej rozwinięciu pos. Spickermann powiedział rzecz, która jest powszechnie zagranicą rozszerzana i błędna: „Gdybyśmy byli w stanie do tej koncepcji przyjąć, to wówczas spokój zyskałby na tem, nie opierałbyśmy pokoju naszego na karabinach i armatach.” I tu właśnie jest jaskrawa sprzeczność z rzeczywistością. Ten obóz, w którym my jesteśmy, jest nie tylko obozem prawa, ale i obozem pokoju, obozem, który nie potrzebuje karabinów ani armat, o ile obóz przeciwny, do którego nas pos. Spickermann zaprasza, nie uzna za stosowne tego pokoju i tej sprawiedliwości naruszyć. Przechodzę do drugiego punktu tej solidarności, która łączy wszystkie aliantów i do pytania, jak ona wytrzymuje próbę obecnych wydarzeń i wypadków. W ostatnim czasie solidarność aliantów wystawiona była na ciężką próbę, albowiem przychodziła do praktycznych realizacji pewnych problemów, która z natury rzeczy, jak każda realizacja, praktycznie wywołuje dyskusję. Wrogowie chcieli już przy 1. dyskusjach wyciągnąć wniosek, że solidarność się chwieje, że system oparty na traktatach słabnie, że solidarność wkrótce zupełnie okaże się znikomą, a podstawy równowagi pokoju europejskiego żadne. Rzecz się na przeciwnie. Mogę stwierdzić, że od przeszłego roku każdego bezstronnego obserwatora sytuacja z punktu wzięcia solidarności przeszła fazę, która może nie będą tak pogodną na zewnątrz, jak zeszłoroczna, nie mniej przedstawia dużo więcej elementów siły. Dziś poszczególne problemy, które mają być zrealizowane, są przedmiotem dyskusji. Jeżeli co do metod nie zapadnie zupełna zgoda, wówczas punkt ten jest wyodrębniony i powierzony jednemu mocarstwu lub grupie mocarstw, jak np. sprawa Rury. Ze systemu zeszłorocznego, przy którym po konferencjach wyjeżdżano z zupełnym wrażeniem, że wszystko jest dobrze, t. zn. że wszystkie sprzeczności są załagodzone i że ich prawie nie ma, przeszło się do systemu, przy którym na ile bardzo ścisłych węzłach solidarności sojuszników mówi się o trudnościach, odgranicza i określa się problemy, różniące się technicznie tylko po to, żeby tem silniej na tej samej zasadzie stać i być przekonanym o tem, że ta solidarność, która wytrzymała próbę ogniową, wytrzyma także dzisiaj próbę pokoju. Do kwestji Rury jeszcze powrócę.

Kończąc o solidarności, chciałbym powiedzieć, jakie to słowo kryje w sobie prawo, jakie obowiązki.

Równorzędność jest konsekwencją suwerenności, wypełniającej prawo swobodnego, samodzielnego stanowienia i bronięcia w najwyższym zakresie i najwęższej instancji swych interesów, praw i ideałów. Ta zasada znajduje pewne osłabienie w pojęciu demokratycznym przez obowiązki, które nakłada na życie jednostek i narodu. Demokracja w polityce zagranicznej, to chęć współżycia, porozumienia się i wzajemnego wspomaganie społeczności narodów dobrej woli. Przeciwnie rozstrzygnięcie zawilych spraw samodzielnie, i jednostronnie, nie oglądając się na cudze interesy różne w grze będące, to imperjalizm, imperjalizm o który my jesteśmy eskarżami bezustannie, bez przerwy, bez słuszności nawet z tej trybuny. Jeżeli widok tej laby, dającej świadectwo demokratycznego ustroju naszego życia politycznego, nie jest zdolny odeprzeć zarzutów i oszczerstw, to niech powie historia, ta historia wieku ostatniego, w której losy narodów i powstanie każdego z nich tak ściśle się łączyły z powstaniem każdoczesnym nadziei polskich, żeśmy się przyzwyczajali losy narodów identyfikować z losami naszymi. Ten węzeł zadzierny w nieszczyście między nami a ludami wolnymi, ten węzeł, będący syntezą demokratycznego współżycia w społeczności ludzkiej, ten węzeł, czyżby miał się rozluźnić, być zerwanym przez imperjalistyczne zakusy państwa, które chyba niczego nie chce prócz pokoju? Jeżeli nie wystarczają dowody sił wewnętrznych, brane z przeszłości, niech to powiedzą fakty. U naszych granic w Kląpedzie przediera sąsiad traktaty i zagraża naszym interesom, a my czekamy ufnie, że nasi aljanci pomścżą prawa, zapewnią ład i dadzą nam gwarancje. Czy to imperjalizm? Ta powolność i poznanowanie jakie okazujemy wyrokom Ligi Narodów, czyż nie płynie z tej samej woli przyczynienia się do urzeczywistnienia wielkiego ideału demokratycznego w polityce zagranicznej przez kompromisowe zatławianie międzynarodowych sporów?

Nie. Imperjalizm, którym wojują przeciw nam w ostatnich miesiącach cały czas bez przerwy to nie jest fakt historii. Ten zarzucany nam imperjalizm wogóle trzeba napiętnować jako oszczerstwo, a tem dziwniejsze, że płynie ono ze źródeł, które może jedynie dziś są imperjalistyczne, może ze źródeł nieoficjalnych, może ze źródeł półurzędowych, ale tych źródeł które prawie wszędzie na wszystkich kątach świata pragną rozsądzić to, co jest najświętsze tj. ojczyznę, aby na tych gruzach zatknąć wspólny jeden sztandar.

Prusy Wschodnie.

Cel uświęca środki.

W piśmie wschodniopruskich przejawiała się następująca tendencyjna notatka.

Entfernung Deutscher aus Polen.

Von dem polnischen Blatt „Kurjer Warszawski“ wird die Entfernung einer möglichst grossen Zahl von Deutschen aus Polen als eine der Hauptaufgaben der gegenwärtigen polnischen Politik bezeichnet.

Nie możemy stwierdzić, czy „Kurjer Warszawski“ tak rzeczywiście pisał. Prawdopodobnie wyjęto z artykułu zdanie, które się rozgłasza w celach aż nadto przejrzystych.

Będzie się tu może rozchodziło o kolonistów niemieckich w Polsce. Wiadomo czytelnikom, że tych kolonistów dawniejszy rząd cesarski do Poznańskiego i do Prus Zach. sprowadzał, budował im piękne domki, a lud polski wyciągał do Westfalji i tam w kopalniach ciężko pracować musiał.

O tych kolonistów się widocznie rozchodzi i dla tego te lamenty.

50 tysięcy marek nagrody.

Tak niezwykle wysoką na dzisiejsze czasy sumę wyznaczył prezes rejencji za wykrycie złodzieja, który ukradł godło konsulatu polskiego w Olsztynie w nocy z 6 na 7 marca. U „Allensteiner Zeitung“ złodziej ten nie jest złodziejem, tylko „ungezogener Bube“ (niegrzeczny chłopak). — Suum quique.

Walka przeciwko „obcej nodze“ w Grabniku na Mazurach.

„Heimatbund“ urządził w Grabniku na Mazurach zebranie protestujące przeciwko Francuzom w zagłębiu Ruhry. Gdy się nawojowano przeciwko zachodowi zwrócono się także przeciwko „obcej nodze“, która rzekomo Prusom Wschodnim zagraża. Uchwalono przeciwko tej „obcej nodze“ następującą rezolucję:

„Sollte es irgend ein fremder Fuss wagen“ tylko jeden krok postąpić w naszej ukochoanej ojczyźnie, natenczas będziemy wiedzieli, co uczynić mamy. Tylko przez naszą krew i przez nasze trupy droga może być przekroczona. Dla tego „Hände weg“ od niemieckiej ziemi. My jesteśmy Niemcami i Niemcami pozostać chcemy.

Co też to za „obca noga“ być może, która Grabnikiem na Mazurach tak bardzo zagraża. Może się „deutsches Volk“, czyli Dr. Steffens und Genossen zajmą tą tajemniczą sprawą.

Coś dla „Allensteiner Zeitung“.

„Die Welt am Montag“ pisze:

An unzähligen Stellen sah ich in Berlin ein Plakat für die Ruhrhilfe, das eine scheussliche Karikatur aus der französischen Zeitung „Le Journal“ wiedergab. Ich sprach über diese Karikatur mit einigen Franzosen. Sie machten mich darauf aufmerksam, dass der Mann mit dem Strick um den Hals nicht etwa einen Arbeiter darstelle, sondern das Kontor von Stinnes sein sollte. Der Sinn des Pla-

kats sei: wenn ihr Schwerindustriellen nicht freiwillig zahlen wollt, so würgen wir euch so lange mit dem Zollstrick, bis ihr eure Riesenschiffe ausspucken müsst.

Sie sehen also, dass die Karikatur, die in unzähligen Deutschen stärkste Hassgefühle gegen Frankreich ausgelöst hat, ganz anders gemeint war, als sie das deutsche Publikum auffasste. Ich will sie nicht etwa verteidigen, möchte nur durch meine Zuschrift zur Klärstellung beitragen.

Pokażcie tę notatkę niemiecką abonentom „Allensteiner Ztg.“ aby wiedzieli w jaki sposób się robotnika niemieckiego za nos wodzi.

Pan Bolesław.

Właściciel dóbr rycerskich p. Boleslaus Brzoskowski z żoną swoją Marie Brzoskowskiej geb. Langowski donoszą w hektystycznej „Oletzkoer Zeitung“ o śmierci pani Catharina Brzoskowskiej geb. Trzoska.

Widocznie jest to jakaś zupełnie zgermanizowana polska rodzina.

Echo mowy kanclerza Rzeszy Dr. Cuno w Prusach Wschodnich.

Prasa nacjonalistyczna w Prusach Wschodnich przyjęła z żywym zadowoleniem mowę kanclerza Rzeszy Dr. Cuno. Dziwnie fakt ten świadczy o dojrzałości politycznej narodu niemieckiego. Byłoby z pewnością o wiele lepiej, gdy Dr. Cuno tej mowy wcale nie wygłosił. Taką mowę wygłosić można na zebraniu agitacyjnym, wypłosić ją mógłby może jakiś poseł, ale nie kanclerz wielkiego państwa i to w parlamencie niemieckim. Spokojnie kilka razy odczytałbym tę mowę. Podobną ona jest do mów Michaelisa, Hertlinga i innych dyplomatów niemieckich z czasów wojny. Dajcie nam spokój, pozwólcie nam się wymówić, choć w kilku słowach. Nie irytujcie się zaraz, gdy inne zdanie usłyszycie. My już tak ograniczamy się w wypowiedzaniu naszych zdań o polityce dr. Cuno, aby was nie drażnić, gdyż zachowujecie się często jak dzieci polityczne, albo ludzie, których nerwy prawie zupełnie są zrujnowane.

„Ortelburger Ztg.“

Małe to piśmisko, ale zajadłe Właściciele tego piśmiska to przeważnie monarchiści i kapitaliści. Każdą notatkę skierowaną przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“ lub przeciwko „Mazurskiemu Przyjacielowi Ludu“ pismo to powtarza za swoją panią matką „Königsberger Allg. Ztg.“ nawet bez podania źródła. Za „Ortelburger Ztg.“ zaś powtarzają jak papugi artykuły pani matki „Lycker Ztg.“, „Johannisburger Ztg.“, „Sensburger Ztg.“ i cały szereg innych pism, stojących na usługach wschodniopruskiego „Heimatbundu“. Czytają te notatki także Stanisławy, Władysławy i Bronisławy i razem z panem Frycem Krügerem gniewają się na p. ministra Severinga, anioła stróża Związku Polaków w Niemczech. Mamy bowiem w Szczytnie Stanisławów, Bronisławów, Władysławów, którzy są „prawdziwymi“ Niemcami.

Nowy zamach na „Gazetę Olsztyńską“ w sejmie pruskim.

Frakcja „Deutsche Volkspartei“ stawiała następujące małe zapytanie w sejmie pruskim:

„Gazeta Olsztyńska“ została z powodu ustawicznego obrzucania wyzwiskami Niemczyzny (!) i z powodu jej wrogiego państwu (!) stanowiska przez naczelnego prezesa Prus Wschodnich przez 14 dni zakazana. Pomimo to owa „Hetzeitung“ (!) pod nazwą „Dziennik Olsztyński“ z tą samą tendencją dalej wychodzi (!). Pomimo, że pan minister spraw wewnętrznych oświadczył (druk nr. 4609), że rząd państwowy śledzi z uwagą „stanowisko“ „Gazety Olsztyńskiej“, ten sam minister zniósł zakaz naczelnego prezesa. To stanowisko wywołać musi w szerokiej kołach (!) Prus Wschodnich słuszne nadzwyczajne zdziwienie. Zapytujemy dla tego: „Czy ministerjum państwowe,

1. udzieli wyjaśnień jakie powody (!) spowodowały zniesienie zakazu wydawania „Gazety“.
2. Jeżeli istniejące prawa rzeczywiście wystarczają by nie miały, ażeby zagrażającej państwu (!) działalności tej gazety uniemożliwić, czy się jak najprędzej zastosuje środki celem osiągnięcia tegoż?

Berlin, 6 marca 1923.

Dr. Stefens, Hr. zu Stolberg-Wernigerode, Lawin, Frau Pohlmann i reszta członków frakcji Deutsche Volkspartei.

Widzimy więc, że frakcja najniesympatyczniejszej partji ze wszystkich partji niemieckich ponosiła swój atak przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“.

Jeden zarzut już upadł, a więc zarzut, że „Gazeta Olsztyńska“ zożydza przeszłość narodu niemieckiego. Pozostały zarzuty obrzucenia wyzwiskami Niemczyzny, i — staatsfeindliche Haltung. (!)

Pominąwszy dziwne zapytanie pod adresem p. ministra o powody zniesienia zakazu wydawania „Gazety Olsztyńskiej“ stwierdzamy, że partja ta podszywa czając się pod firmę „narodu niemieckiego“, **zadła rzeczywiście wydania prawa wyjątkowego przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“, a więc i całej prasie polskiej w Niemczech.** Najprzód zgnieść się zamierza jedyny organ polski w Prusach Wschodnich, a potem przyjdzie kolej na inne gazety.

Zobaczmy co na ten zamach na wolność prasy powie rząd demokratyczny i republikański i pruski minister spraw wewnętrznych p. Severing.

To jednak jest jasne, że planuje się zamach przeciwko prasie polskiej w Niemczech, który odpartym być powinien za wszelką cenę.

A więc bacność!

Obserwator.

Przegląd polityczny.

Polska.

Sprawa kolonistów niemieckich w komisji spraw zagranicznych.

Warszawa. (AW.) Na komisji spr. zagr. prof. Aszkenazy przedstawił kwestję kolonistów niemieckich. Sprawa ta jest bardzo drażliwa, gdyż chodzi tu o 21000 ludzi osadzonych przez Rząd polski na gruntach nabytych od Polaków w okresie działalności komisji kolonizacyjnej. Nie ulega wątpliwości, że wydarcie tych ziem było nieuzasadnioną krzywdą ludności polskiej i niczem nie usprawiedliwionem zwiększeniem żywiołu niemieckiego. Wobec tego Rząd polski dąży do zliwidowania części tych ziem, jednak koloniści mnieśli w tej sprawie skargę do Ligi Narodów. Liga Narodów skasowała z 12 punktów skargi niemieckiej 10 punktów, 2 zaś przekazała komisji prawników, poczem sprawa ta została odesłana do trybunału międzynarodowego w Hadze, który ma wydać o niej opinię. Wczoraj i dzisiaj toczyły się w komisji spr. zagr. obrady nad tą sprawą, której epilog rozegra się na najbliższym posiedzeniu sejmku. Obrady komisji spr. zagr. zakończyły się przyjęciem następującej rezolucji. „Wobec powszechnego zaniepokojenia opinii publicznej sprawą kolonistów niemieckich, sejm oświadcza, że Polska od praw zagwarantowanych traktatem wersalskim nie ustąpi. Wobec tego sejm wzywa rząd, by niezwłocznie skorzystał z praw przysługujących Polsce na mocy traktatu wersalskiego w stosunku do kolonistów niemieckich.“

Z dwudniowej dyskusji należy podkreślić przemówienie posła Seydy w odpowiedzi na mowę niemieckiego posła ks. Klinkego. Seyda oświadczył, że Polska w sprawie likwidacji gruntów kolonizacyjnych stoi na gruncie praw wypływających z niemieckiego kodeksu cywilnego: Kto nie ma przewłaszczenia (Auflassung) ten nie jest właścicielem, choćby miał kontrakt. Jeżeli w grę wchodzi ludzie, którzy od rządu pruskiego otrzymali kontrakt w ostatniej chwili przed zawieszeniem broni, to w tym wypadku rząd pruski dopuścił się nierzetelności i działał wbrew dobrej wierze. Jeżeli zaś chodzi o dawne kontrakty, to rząd pruski z pobudek politycznych nie dał kupującym przewłaszczenia, by tem silniej na nich oddziaływał.

Kupcy polscy w Warszawie u W. Komisarza Mac Donella.

Warszawa, 9. 3. (AW.) Wysoki komisarz Mac Donell przyjął dzisiaj delegację kupców polskich, którzy przedstawili mu postulaty gospodarze kupiectwa polskiego w stosunku do portu gdańskiego.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych z Włochami.

Rzym. (PAT. Radio.) Prez. min. Mussolini oraz pełnomocny minister polski dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych konwencji handlowej, zawartej między Polską a Włochami w dn. 12. maja 22 r.

Niemcy.

W lutym Niemcy gromadzili w Prusach Wschodnich tabor kolejowy.

W lutym zauważyli kolejarze na linii tranzytowej przez Pomorze, że przy niemieckich pociągach tranzytowych znajdowała się nadmierna ilość towarowych wagonów próżnych, idących z Niemiec do Prus Wschodnich. Transport tych próżnych wagonów trwał całe dwa tygodnie.

Było to w czasie największego zaostrenia politycznego z powodu akcji francuskiej w Ruhrze, w czasie gdy w całych Niemczech odbywały się przygotowania do jakiejś tajemniczej akcji, której potem zaniechano. Zdaje się, że w celach tej akcji zbierano w Prusach Wschodnich większy tabor kolejowy.

Wobec tych przygotowań Polska nie mogła nie przedsięwziąć, gdyż według konwencji tranzytowej nie ma niestety prawa kontroli pociągów niemieckich.

Rozczarowanie opinii publicznej w Niemczech.

Berlin. (AW.) Oczekiwane wyświetlenie sytuacji przez dyskusję w Reichstagu nad ekspozycją kanclerza i sprecyzowanie politycznego programu Niemiec nie nastąpiło. To, co przedstawiciele poszczególnych stronnictw oświadczyli wczoraj w Reichstagu, onegdaj już wypowiedział kanclerz, a przed nim pisano w całej prasie od tygodni. To też odczuwać się daje pewne rozczerwanie w opinii publicznej, ponieważ jedynie mowa przywódcy niemieckiej partji ludowej, dra. Stresemanna, zawierała kilka nowych momentów, z których można wywnioskować, że wielki przemysł niemiecki gotów jest przynieść rządowi swemu w ofierze pewne koncesje, lecz dopiero wówczas, gdy sprawa reparacji niemieckich zostanie cyfrowo ustalona. Zresztą przedstawiciele stronnictw starali się, nie wylączając tym razem nawet komunistów, nie przełamywać jednolitego frontu. Najlepiej wrażenie dyskusji charakteryzuje „Der Tag“, który pisze:

Miejmy nadzieję, że Cuno nie stanie się megalomanem. Musi on dziś cały dzień strawić nad czytaniem odrzeczonych własnych swoich wywodów

przedstawiciele stronnictw. Ani jedna myśl nowa się nie przejawiała, ani jedno choćby stylistycznie lepsze ujęcie własnej platformy. Jedno krótkie oświadczenie, że cała izba od posła v. Graefe do Klary Zetkin zgodna jest w opozycji przeciw napastnikom, byłoby wystarczyło, wywołując przytem wielkie wrażenie. Jednak nie, chodziło o zabawę w parlament. Wszystkie stronnictwa parafrazywały, odgrzewały i rozwadniały tylko mowę dra Cuno. Najmniej może miało to miejsce na prawicy, natomiast najsmutniejszy obraz przedstawiała lewica.

KRONIKA.

Olsztyn, 12. marca 1923.

Kalendarz na wtorek: Rozyny

Wschód słońca o godz. 6.21; zachód o g. 6.03.

* Olsztyn. Zebranie tutejszego Tow. Kobiet odbyło się przy średnim udziale członkiń w małej salce hotelu International. Po pieśni wstępnej i odczytaniu protokołu wygłosiła panna Zientarówna ciekawą i przystępnie opracowany odczyt o Grotterze. Po zebraniu Tow. Kobiet miało swą pogadankę Towarzystwo Młodzieży. Rozpoczęła się śpiewami chórowymi. Po zalatwieniu formalności nastąpiły wykłady: o wszechświecie (ziemia, słońce, planety, gwiazdy stałe itd.), z historii (ciąg dalszy) i z literatury. Panna Augusta Hermańska pięknie oddeklamowała znany wzruszający utwór Mickiewicza »Śmierć pułkownika«. Po zakończeniu oficjalnej części zebrania młodzież zabawiła się w gry towarzyskie.

— Zakup złota i srebra przez Bank Rzeszy i urzędy pocztowe odbywa się w tygodniu bieżącym jak w tygodniu zeszłym po 85 000 marek papierowych za 20-markówkę a 42 500 marek za 10-markówkę złota. Za 1 markę srebrną płać się 1500 mk. Zagraniczne monety złote kupuje się po odpowiednich cenach.

Z drugiej części Prus Wschodnich.

* Pr. Hoład. Wielką ilość zboża i podkówek skradziono przed niedawnym czasem pewnemu gospodarzowi na wybudowaniu. W tych dniach wykryto złodzieży w osobach robotników H. Waltera i Kiliana. Skradzione rzeczy sprzedali złodzieje p. Pichowej, Wohlgenutowi i kupcowi Kleinowi z Pr. Hoładu, Sprawców aresztowano i osadzono w więzieniu.

* Darkiejmy. Na targ na bydło i konie w Darkiejmach, który się odbył minionej srody spędzono bardzo dużo materiału. Pomimo że handlarzy było bardzo wielu, interes szedł ospale, ponieważ ceny spadły o jedną trzecią, a gospodarze nie chcieli taniej sprzedawać. Większą część materiału zabrano do domu.

* Goldap. Przeszłej soboty utopił się w rzece Goldapskiej 9-letni synek robotnika H. Tischlera. Wspomnianego dnia zaniósł on swojej siostrze, która służy u pewnego gospodarza bielizną i wracając do domu wszedł na kruchy lód rzeki, gdzie się zalał i utonął. Zwłoki chłopczyka dotychczas nie znaleziono.

* Stołupiany. Ostatni targ na konie był źle obslany. Koni spędzono 300—350 sztuk. Za dobre konie robocze płacono 3—4 miliony, za starsze konie 2—3 miliony. Była spędzono 50—60 sztuk. Jakość była była średnia. Tendencja była zniżkowa.

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Płacono dnia 10. marca:

za 100 marek polskich	46,— mk, niem.
za 1 dolar amerykański	20797,— " "
za 1 gulden holenderski	8224,— " "
za 1 funt szterlingów ang.	97755,— " "
za 1 frank szwajcarski	3880,— " "
za 1 frank francuski	1246,— " "
za 1 lir włoski	987,— " "
za 1 koronę czeskosłowacką	—,— " "
za 100 koron austriackich	28,82 " "

Ceny płodów rolniczych.

(Berlińska giełda artykułów spożywczych.)

Berlin, 10 marca. Godzina 1, w południe Notowania słomy i siana. Ceny hurtowe: za 50 klg. loco stacja: słoma pszeniczna, żytnia i owsiana prasow. i wiąz. drutem i słoma w sнопkach 8000 do 14500, szezka 18000—19000, siano 14500—16500, dobre siano 16500—18500.

Urzędowe notowania produktów (za 50 klg.). Pszenica 36000, 38000, żyto 34000, 35000, jęczmień ozimy —, jary 29—13000, owies 27000—29000, kukurydza 37—37500, za 100 klg.: mąka pszenna 100—120000, żytnia 100—110000, za 50 klg.: ospa pszenna 16000—17500, żytnia 18000—20000, groch Viktoria 60000—70000, groch spoż. mały 50000—55000, groch past. 30—35000, peluska 70—80000, bób 35—38000, wyka 55—75000, łubin niebieski 45—55000, łubin żółty 70—90000, seradela 75—100000, makuch rzepakowy — 25000 —, makuch lniany — do —, wylókł suche 12—13500, wylókł cukrowe 19—21000, melasa torfowa 7—8000, płatki ziemniaczane 18—19000.

Niemiecki Targ Wschodni w Królewcu.

W czasie od 18 do 23 lutego br. odbył się w Królewcu VI Niemiecki Targ Wschodni. Mimo ten-

dencyjnych głosów codziennej i fachowej prasy niemieckiej, sukces Targu nie był tak wspaniały, jak to przedstawiają tamtejsi dziennikarze. Przeciwnie — sukces ten był dość mierny i wytworzył przygnębiający nastrój na Targu. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem przemysłowiec niemiecki jest zniechęcony i przemęczony licznymi i zbyt częstymi Wystawami i Targami. Na Targu królewieckim zauważyć można było również ze strony wystawców silne sarkanie przeciw Urzędowi Targowemu z powodu bardzo wygórowanych cen za miejsca pod ekspozycje i rygorystycznego przetrzymywania ekspozycji na terenie do chwili zamknięcia Targu, mimo, że już dnia trzeciego po otwarciu nie dokonywano prawie żadnych transakcyj.

Ogółem obrotów na Targu dokonano bardzo mało! Gości było sporo, zwłaszcza z państw bałtyckich. Wielką część interesentów odnosiła się z rezerwą wobec ofert targowych, zwłaszcza że ceny zaraz od dnia pierwszego podskoczyły znacznie w górę i tendencją tą zachowały, aż do zamknięcia Targu, przekraczając w wielu wypadkach paritet złota, a powtórnie okolicznością, że niektórzy wystawcy gotowi byli przyjąć zamówienia bez ustalenia ceny, żądając zobowiązania się kupującego do przyjęcia ceny, dyktowanej mu w dniu dostawy, wreszcie wielu interesentów obawiało się poczynić jakiegokolwiek zamówienia na liche towary niemieckie, istną tandetę, co stało się już prawie regułą, produkcji niemieckiej.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że w Targu królewieckim nikły brały udział firmy polskie, które mają własny dobrze rozwijający się przemysł krajowy, oraz dwa świetne doroczne Targi we Lwowie i Poznaniu, zupełnie słuszenie nie odwiedzają zagranicznych Targów krajowych.

Uczęszczajcie pilnie na zebrania towarzystw naszych!

Ruch towarzystw.

— Komisja Organizacyjna Towarzystw Młodzieży odbędzie zebranie w poniedziałek 12 bm. o godz. 6 w hotelu International. Obowiązkiem członków jest przybyć w komplecie. Przewodnicząca.

Tow. Młodzieży w Olsztynie. Lekcja śpiewu 4-głosowego w piątek 16. marca a godz. 7-mej wieczorem w hotelu »International.« Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Śledź dorosły przesunie przez oczko łeb, ale wyciągnąć go nie może, bo zaczepia się skrzelami.

W ten sposób całe miliony śledzi wpadają w ręce rybaków; młode zaś, małe śledzie, przedostają się przez oczka na wolność. Główny połów trwa do Świętego Jakóba, gdyż potem odpływają śledzie napowróć do morza.

Wydobywszy śledzie z wody, zaraz zarzynają je, solą, pakują w beczki, lub wędzą i rozwożą po całym świecie na pokarm ludziom. Śledź bowiem jest rybą zdrową, szczególnie gdy jest tłusty, kruchy i gdy ma białe mięso.

Opowiadają, że podczas polowu śledzi tysiące ptactwa morskiego gromadzi się na brzegu i czeka na wyciągniętą zdobycz; a tak są te ptaki zuchwałe, że nieraz z rąk prawie rybaków śledzia wyrывают.

Ludzie rokrocznie tyle milionów śledzi łowią, że dawno wyginęłyby one zupełnie, gdyby nie to, że są bardzo mnożne. Jedna samica śledzia, szyli ikrzyk, ma w sobie pięćdziesiąt tysięcy jajeczek ikry, a z każdego jajeczka jeden śledź się rodzi.

Kuba: — Dlaczego woda w morzu jest słona?

Wojtek: — Dlatego, że w niej żyją śledzie...

Czy to zgadza się z prawdą?

Plotkarze.

Siedząc w stadzie wróble szare
Wiodły uczoną rozmowę.
W każdym stworzeniu znalazły przyware:
— „Dudek — mówiły — ma czubą głowę;
Kraska myśli, że nadobna,
Wilga, doprawdy, do drozda podobna.
Gołąb niby to skromny, a wysoko leci;
Kukułka drugim narzuca swe dzieci;
Gil tam usiada, gdzie najwyższe drzewa;
Szczygieł rozumie, że on pięknie śpiewa;
Pliszka — to czysty warjat; gdy nastanie dzionek,
Lata po wszystkich kątach, zadarłszy ogonek...
A ci panowie wróble sami byle jacy,
Co wszystkich brali na nicę?
Byli to sobie próżniacy,
Co jedli cudzą pszenicę...
□ □ □

Przyjaciół Dzieci



Dodatek tygodniowy
do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczam dziełkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 9

Olsztyn, dnia 13. marca 1923 r.

Rok II.

Pieśń wieczorna przed krzyżem.

Dobra noc, głowo święta, Jezusa mojego,
Któraś była zraniona do mózgu samego!

Dobra noc, kwiecie różany,

Dobra noc, Jezu kochany,

Dobra noc!

Dobra noc, śliczna lilia,

Jezus, Józef i Marya,

Dobra noc!

Dobra noc, włosy święte, srodze potargane,

Które były najświętszą krwią zafarbowane!

Dobra noc i t. d.

Dobra noc, szyjo święta, w łańcuch uzbrojona;

Bądź po wszystkie wieczności mile pochwalona!

Dobra noc i t. d.

Dobra noc, ręce święte, na krzyż wyciągnięte,

Jako struny na lutni, gdy są nastrojone!

Dobra noc i t. d.

Dobra noc, boku święty, z którego płynęła

Krew najświętsza, by grzechy człowieka obmyła!

Dobra noc i t. d.

Dobra noc, serce święte, włócznią otworzone;

Bądź po wszystkie wieczności mile pozdrowione!

Dobra noc i t. d.

Dobra noc, nogi święte, na wylot przeszyte

I tępnymi gwoźdzami do krzyża przybite!

Dobra noc i t. d.

Na mocy uchwały Walnego zebrania Banku Ludowego w Olsztynie z dnia 6. 3. r. b. zostały udziały z 500 mk. na 10 000 mk. podwyższone, którą to kwotę każdy członek do 1. kwietnia b. r. wpłacić powinien.
ZARZĄD.

Kalendarze ściennie

nadeszły.

Bloczek mały 30 mk.
" duży 80 "
Ścianki narodowe i religijne 40 "
inne od 12-80 "

Wysyłka za zaliczkę lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Na porto załączyć należy 10 mk.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

2 małe młockarnia szeroka
1 wielka
5 maneży, 10, 15, 18 i 20 mtr. ciężkich
5 żelaznych młockarń z cepami 14, 16, 18 i 22 calowe
5 sieczkarń, 7 do 12 celowe
10 centryfug, na 1 do 10 krów.

Maszyny są używane lecz dobrze wyreperowane i pod gwarancją pracują.

L. Kunath, Olsztyn.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i ostownie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“

SIEMIE
SARADELĘ
GROCH
ŁUBIN
WYKĘ

i wszystkie nasiona koniczyny kupuje

Otto Weiss, skład nasion
Olsztyn, Rynek 32/33. Telefon 214.

RODACY POPIERAJCIE RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH!

BANK LUDOWY

w OLSZTYNIE

Hotel International, Bahnhofstr. 87
płaci od depozytów

rocznie wyp.	po	10 0/0
półrocznie „	”	8 0/0
kwartalne „	”	6 0/0
dzienne „	”	4 0/0

Od pożyczek bierze się po 15 0/0 i 1 0/0 prowizji.

Otwarty dziennie przed poł. od 9-2 godz.
Zarząd.

Elementarz toruński

egz. po 60 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. — von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imię i nazwisko)

(Miejscowość)

(Ulica i nr.)

— 34 —

Dobra noc, krzyżu święty, z którego złożony Jezus Chrystus Bóg — człowiek w sydon uwiniiony!
Dobra noc i t. d.

Dobra noc, grobie święty najświętszego ciała, Który Matka bolesna łzami oblawała!
Dobra noc i t. d.

Niech Ci będzie cześć w wieczności
Za Twe męki, zelżywości,
Mój Jezu!

Lekcja dla małych.

Rzeczowniki.

Ojciec, matka, dziecko, człowiek, pan — oznaczają nazwę osoby.

Koń, krowa, owca, wrona, ryba — oznaczają nazwę zwierzęcia.

Dom, stół, szafa, okno, stołek, ława — oznaczają nazwę rzeczy.

Nazwy osób, zwierząt lub rzeczy nazywają się **rzeczownikami**.

Rzeczowniki: Bóg, duch, anioł, dusza, cnota, pokora, rozum — oznaczają nazwę osób dla rzeczy, które tylko w myśli możemy sobie wyobrazić. (Rzeczowniki umysłowe.)

Ćwiczenie: Wpisz z lekcji nr. 47 na str. 27 z elementarza wszystkie rzeczowniki!

Wzór z nr. 46: chata, chmura, dach, ucho, echo, chałupa, fartuch, choroba, cholera, duchy, chata, dach, mucha, ojca, biedak, chleba, cholera, choroba, chmury, chaty.

Lekcja dla średnich.

Nieposłuszny kogucik.

Chodziła po podwórzu kurczątek gromadka.

Ziarneczek im szukała troskliwa ich matka;

A gdy się nawinęła okruszynka mała,

Zwykle sama nie jadła, lecz dzieciętkom dała.

Ale jeden kogucik, zuchwalszy z gromadki,

Nie chciał razem z rodzeństwem chodzić koło matki.

— „Co mi tam to podwórze! już mi się sprzykrzyło;

Przecież w ogrodzie, w polu lepiejby mi było!

Już też i sam co znajduję.“ — Idzie napuszony

— 35 —

Poza bramę daleko w nieznanę mu strony,
Wtem lis chytry znienacka wypadł z poza krzaka,
Pochwycił go, udusił i zjadł nieboraka.

Ćwiczenie: Jaką naukę wyraża ta bajeczka? — Wpisz wszystkie przymiotniki!

Lekcja dla starszych.

Śledź.

Franek kupił raz w karczmie śledzi. Idąc do domu przyszła mu do głowy myśl, skąd się biorą śledzie u nas? Przecież on już tyle ryb nałapał, a nigdy jeszcze śledzi nie zdybał.

— Pójdę do kupcowej, to się dowiem — myśli ciekawy Franek. Idzie więc z powrotem do karczmy i pyta: „Moja kupcowa, powiedzcie mi, skąd wy macie śledzie?“

— Jaki skąd? od Lubowskiego z Olsztyna.

»A do Olsztyna skąd je przywożą?»

— Jakiś ty niemądry, Franku! — mówi, śmiejąc się kupcowa — zapewnie z Królewca.

»A do Królewca skąd?»

Tutaj mądrość kupcowej urwała się, nie wiedziała co dalej odpowiedzieć.

— E! daj mi tam pokój; nie zwracaj mi głowy swoimi śledziami!

Franek jednakowoż nie zaspokoił się, bo był [to dziwny chłopek] jak mu przyszło do głowy jakie zapytanie — dlaczego to, albo owo się dzieje, — to póty laził, póty zaczepiał ludzi, aż napotkał takiego, co mu porządnie rzecz wytłumażył.

Tak było i teraz. Póty dopytywał się, aż się dowiedział, że śledzi nie łapią w rzekach, lecz w wielkich morzach, co są daleko od nas na północnym zachodzie. Dlatego to nazywają śledzie rybami morskimi. Na wiosnę każdego roku ryby te z głębi morza wielkimi chmurami podpływają do brzegów, aby tu złożyć iskry. Czasami płynie ich razem gromadki na wiele, wiele kilometrów długa i na kilka kilometrów szeroka.

Wówczas nadchodzi wielkie święto dla rybaków: przygotowują setki łodzi, naprawiają sieci i gwarnie, wesoło wypływają na połowić pożądanych gości.

W wąskich przezmykach rozpinają swoje długie, prostopadłe sieci i rzekają na przepływające gromady śledzi. Siecie są tak zrobione, że mają niewielkie orzeka.